Nr. 255. w Sobotę dnia 31. Października 1857

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzna wiadomość Gaz. W. Ks. Pozn.

Frankfurt nad Menem, 29. Paźdz. po południu: Frankf. Journal donosi, że dziś złożył tutejszy adwokat Goldschmidt w bundestagu zażalenia stanów lauenburgskich pod względem praw konstytucyjnych i traktatami zawarowanych księstwu

Telegraficzne wiadomości.

Sztokolm, 23. Paźdz. — Aftonbladet donosi, że na posiedzeniu rady stanu zamianowano byłego ministra marynarki hr. Platen posłem w Londynie. Komisya konstytucyjna odradza przyjęcie propozycyi królewskiéj względem ustanowienia dwóch nowych radzców stanu.

Paryż, 29. Paźdz. — Dzisiejszy Constitutionnel zamieszcza artykuł podpisany przez Renego, w którym wypowiedziano zdanie, że na kongresie paryskim uwzględnią tak życzenia dywanów multańskiego i wołowskiego, jako też całość Turcyi i równowagę europejską. Mocarstwa pokazując zgodność, uchwalą takie postanowienia, które uwzględnią wszystkie interesa.

Z Marsylii telegrafują w d. 27. Paźdz.: walka wśród miasta Delhi trwała przez dni 6, bo Anglicy napadłszy miasto d. 14. Września dopiero d. 20. Września opanowali różne bramy, meczety i warownią. Według korespondencyi są panami tylko południowéj części miasta i warowni kaszemirskiéj. Udało się królowi, większéj części mieszkańców i wojsku umknąć z miasta. Król obozował o 6 mil od miasta. Trzy pułki z Kalkuty połączyły się z wojskiem jenerała Haveloka.

Medyolan, 26. Paźdz. — W skutek deszczów nieustających podniosły się wody w Ticinie i Padzie i wystąpiły z brzegów. Pad podniósł się pod Pawią w nocy z 22. na 23. b. m. do 7,84 metrów, a więc o 0,84 wyźéj, jak w r. 1846; pod Mantuą podniósł się d. 25. z rana na 7,95 metrów, wyżéj więcéj o 0,36 metrów jak w r. 1839. Odtąd wciąż woda opadała. Tymczasem znów dziś panuje ulewa. W Pawii woda zalała pzzedmieście Borgo Ticino i mnóstwo wsi na przestrzeni 88,000 pertiche. Przeszło 200 domów w pacę zbudowanych zawaliło się i 300 familii pozostało pod gołem niebem. Trzech ludzi utonęło. Szkody w przerwanych tamach wynoszą 350,000 lirów. Rada miejska zebrała się, aby radzić o potrzebach tych rodzin nieszczęśliwych. W prowincyi Lod zalały wody okręg Codogro. Szkody wynoszą 150,000 li-

r ów. Delegat przybył na miejsce. Celem ochrony tam, zawieszono żeglugę parowcami.

Turyn, 26. Października. — Gaz. Piemont. ogłasza kekret królewski z d. 25., mocą którego zostają izby rozwiązane i koła wyborcze zwolane na dzień 14go Grudnia.

Bern, 26. Października. — Na wyborach do rady narodowéj wybrano znów radzców związkowych Furrera, Stämpflego, Knüsela, Naeffa. Forrerod w Lozannie i Mondonie miał większość za sobą głosów, Escher w Zürich. Rządowi republikanie odnieśli na wyborach w Nefchatelu zwycięztwo. Genewa uskuteczniła radykalne wybory. Miasto Bern wybrało liberalnokonserwatywnych kandydatów Blöscha, Kurza, Stämpfli i Schneidra. Wszędzie panuje spokojność.

Berlin, 30. Październ. — Ministerstwo handlu, przemysłu i robót publicznych. Mistrz machin Fryderyk Graef w Bydgoszczy został zamianowany kr. mistrzem machin używanych na kolejach żelaznych.

Berlin, 29. Paźdz. — Gdy wszystkie rządy związku celnego oświadczyły się z gotowością brania udziału w konferencyach względem obiegu papierowych pieniędzy, na które Prusy je zaprosiły, chodziło najprzód o załatwienie dwóch kwestyi przedwstępnych, które w ciągu układów wzięte były pod roztrząsanie. Niektóre państwa związku celnego wynurzyły dość głośno życzenie, aby wezwano Austryą na te konferencye. Przeciw temu przemawiały same układy, które zawisły od rozwoju urządzeń bankowych w dziedzinie związku celnego i dla tego zajmowały się pierwotnie kwestyą wypuszczania w obieg banknotów, a więc gałęzią publicznego kredytu, który w związku celnym polega na innych zasadach, jak w Austryi. Prusy przeto przychyliły się do zdania większości, że sprawa ta powinna być uważana za sprawę obchodzącą sam związek celny. Oprócz tego zachodziło pytanie, czyli Prusy mają zamiar wystąpić na konferencyi z ułożonemi projektami, któreby posłużyć mogły za podstawę do obrad. Na to pytanie odpowiedział rząd pruski pamiętnikiem, który rozesłał do państw związku celnego; pamiętnik ów zawierał tylko ogólne punkta, na które życzył sobie mieć zwróconą uwagę państw związkowych, poczytując przyjęcie zgodnych zasad względem wypuszczania w obieg pieniędzy papierowych za nieodzowne dopełnienie konwencyi mone-

---

ŻEBRAK DOBROCZYŃCA.

(Zdarzenie prawdziwe.)

Gaz. Codz.

> Potem poznają wszyscy żeście uczniami moimi, jeźli miłość mieć będzie jeden ku drugiemu.
>
> *Z Ewang. wedle ś. Jana XIII.* — 35.

Lat temu więcéj dwudziestu, w spóźnionéj porze jesiennéj, starzec o kiju, bezsilny a kulejący, w surducie połatanym wypłowiałéj barwy, w obuwiu nadpsutem, przyszedł do księży Trynitarzy Łuckich prosić o przytułek. Przełożony klasztoru, widząc przeziębienie starca, a przy tem kalectwo, zdjęty litością, przyjął go łaskawie, wyznaczył mu celę obok swojéj, przez nikogo nie zamieszkaną, z wejściem osobnem od korytarza, a wspólnym piecem ogrzaną, i upewnił, że za ten czyn miłosierdzia, nie powoła go do żadnych względem klasztoru obowiązków, a to przez uwagę na schorzałość podeszłego wieku i na cierpienie nóg; dodał zaś w końcu te wyrazy: Co do posiłku, abyś czasem nie mniemał, że w towarzystwie zakonników, może ktoś się uważać jakby nieprzydatnym dla nas, przychodź do mojéj celi skoro zadzwonią na obiad lub wieczerzę: porcya którą zwykle dla mnie przynoszą, będzie dostateczną dla nas obu.

Tak umieszczony, swobodnie przebywał ów żebrak u księży Trynitarzy Łuckich pod życzliwą opieką ich przełożonego. Lecz po upływie kilku miesięcy, raz ciężko zaniemógł na zdrowiu, a pomimo usilnych nalegań przełożonego, wzbraniał się przyjąć rady lekarza. Po tygodniu choroby, modlitwą zylko zajęty, najspokojniéj przewidując kres życia, tażądał spowiedzi. Skoro przyjął najśw. Sakramenta, wzmogły się w nim już gasnące siły: sam na sam z przełożonym, ozwał się jakby echo skończonego śpiewu:

»Pełen ducha pociechy, polecam Bogu wszystkich, co miłosierdziem chrześciańskiem, ciernie mojego życia osładzać raczyli; a mianowicie wznoszę wdzięczne modły za was mój ojcze wielebny, coś do ostatka był moim bratem w Chrystusie. Pozostaje mi prosić, aby mój pogrzeb, był zastosowany do stanu żebraka; bo całe a jedyne mienie moje, ten stary surdut, na inny cel przeznaczam. Oto zawdzięczając dobrodziejstwa twoje mój ojcze wielebny...«

Ksiądz, chociaż przejęty świętością owéj chwili, uśmiechnął się w duchu na marność ofiary, i przerywa mu:

»Bądź spokojny! Jeźli podoba się Bogu abyś za doznane cierpienia, odszedł po wieczną nagrodę, zwykłe nabożeństwo jak za dobrych chrześcian, dopełnimy za duszę twoję. Czysta miłość bliźniego dała ci tu przytułek: nie oglądaliśmy się na ziemski jaki bądź datek, ani też teraz przyjąłbym go za to: możesz to sam zauważyć, że odzienie twoje na nic się klasztorowi nie przyda.«

»Och nie pogardzaj niem ojcze wielebny! Objawię ważną względem surduta mego tajemnicę. Naprzód wiedzieć potrzeba, że te nogi, gdyby z drzewa były urobione, to styrałyby się w owych przechodach z północy w kraje południowe, z południa na ojczystą ziemię. Nie żałuję przecież sił potyranych w służbie wojennéj; nie użalam się na niemoc jaką z téj służby wyniosłem, bo z mego kalectwa, Bóg dzisiejszą wyrodził pociechę. Oto silnie raniony, nie mając krewnych, gdziebym na starość głowę mógł przygarnąć, wyszedłem z torbą na plecach, szukać litości po świecie, i postanowiłem sobie: że, ponieważ bezczynne życie, staje się nie użytecznem dla ludzi, to owem kalectwem, należy mi zarabiać wsparcie dla biednych, aby za mną westchnęli gdy już legną w grobie. Bóg pobłogosławił zamiarom moim! Wałęsając się po téj ziemi, powziąłem przekonanie o pięknie zaszczepionych przepisach Zbawiciela świata. Nie wchodzę w to jakie były pobudki do litości nademną. Ale ktokolwiek w téj prowincyi posłyszał z ust moich, gdzie i kiedy kalectwo mię dotknęło, żaden nie okazał obojętności: czy to przez miłość chrześciańską, czyli też ze względów innych, a świętych dla ludzi, wszędzie dano mi posiłek, wszędzie hojne wsparcie. Dzień ostatni pielgrzymki żebraczéj, kiedy przytulić mię raczyłeś ojcze duchowny, ów dzień najmocniéj wraził się w pamięci. W tenczas to, po mszy ś. wyszedłszy przed południem w miasto, drzałem od zimna. Wprawdzie było za co kupić jakiebądź futerko; ależ trzeba pomnieć, że najmniejszy wydatek z grosza wyżebranego dla biednych, słusznie uważałem jakoby popełnioną kradzież z ich skarbu. Głodny i przeziębły, udałem się po raz pierwszy do nieznanego mi wówczas obywatela, pana Piotra C. podsędka tutejszego powiatu. Dobry człowiek! Nie pyta gdzie wiek mój przeżyłem, nie bada o przeszłość; dość mu na tem co widzi: ubóstwo, kalectwo i starość. Sadza mię u swojego stołu, i z wyrazem życzliwości, daje wsparcie na jakie go stało. Ośmielony dobrocią co w twarzy jego widocznie jaśniała, ważyłem się prosić aby mię

tarnéj związku celnego, z d. 30 Lipca roku 1838. Rozwój stosunków przemysłowych i kupieckich wymaga nieodzownie surrogatów pieniężnych, ale potrzeba też ustanowić granice, w obrębie których mają być dopuszczane, bez nadwerężenia porządku monetarnego. Normy, których się Prusy trzymają w udzielaniu koncesyi na banki wystawiające noty bankowe odpowiadają warunkom wielkiego banku krajowego i dla tego warunki te nie mogą być tak łatwo do innych krajów zastósowane, w których inne stosunki przeważają. Głównie przywięzują do tego wagę, aby obieg banknotów o tyle był dozwalany, o ile znajduje odpowiednią podstawę w kraju lub okręgu, dla którego bank jest dozwolony. Za potrzeby tych nie powinny przesięgać. Co się tyczy wydawania papierowych pieniędzy państwa, pamiętnik powiada, że na to trudno będzie znaleść zasady dopóty, dopóki się państwa nie porozumieją względem banknotów.

— W czasie słabości Najj. Pana mnostwo spraw bardzo ważnych zaległo. Do nich należy między innemi obecne przesilenie finansowe. Po zamianowaniu księcia pruskiego zastępcą, pracują ministrowie nad wynalezieniem środków, aby zapobiedz obecnemu niedostatkowi pieniędzy, i jak te środki cofnąć, gdy przesilenie pieniężne ustanie. Celem przyspieszenia nowych rozporządzeń pod tym względem, przeniósł książe pruski rezydencyą swoją do Berlina, gdzie pracuje naprzemian z różnymi ministrami

— Posiedzenia bundestagowe, które w krótce się rozpoczną, będą bardzo ważne. Na nich nietylko wniesiona będzie sprawa księstw niemieckich do Danii należących, ale jeszcze pytanie co do mostu stawiać się mającego na Renie około Strazburga, bo tu chodzi o bezpieczeństwo Niemiec. Obie sprawy wymagają wielkiéj przezorności i energii.

— Wiadomości z Indyi sprawiły wielką radość w prasie wiedeńskiéj. Dziwić się temu trudno, bo Austrya tylko cieszyć się może z odświeżenia potęgi Anglii w skutek wzięcia Delhów, aby się wspierać na niéj w tych kwestyach, które warują bezpieczeństwo i powagę Austryi nad Dunajem i na wschodzie. Jakkolwiek część tych depeszy indyjskich nadesłanych drogą śródlądową, brzmi dosyć pomyślnie, druga część jest dla niéj jak dawniéj zasmucająca, bo powstanie szerzy się, nabiera siły i nietraci otuchy. Powstanie w królestwie samém Audu ma dobrze zorganizowaną armią 150,000 bagneta i słucha dyktatora, który pomiędzy Indyanami jest najzdolniejszym, lubo najokrutniejszym, a tym jest tyle razy ze zgrozą wspominany w depeszach Nena Sahib.

— Bracia Wieniawscy w towarzystwie panny Fiorentini i kontra-basisty Batissini — ostatni równie jak pierwsi wirtuozi pierwszego rzędu, dali w dniu 23. b. m. pierwszy koncert w wielkiéj sali lokalu Krolla, który stał się teraz głównem miejscem popisów dla przyjezdnych artystów jako najwygodniejszy, bo największy i mniéj kosztów czyniący a najwięcéj zysku przynoszący. O koncercie tym wszystkie dzienniki mówią dziś z zachwyceniem. Nazywają go koncertem koalicyi czterech mocarstw pierwszego rzędu, czyli artystycznéj »quadruple alliance«. Uważają, że dziś wirtuozi zaczynają się wzorem ludzi przemysłowych stowarzyszać z sobą, urządzają wspólną wystawę, lub jak monarchowie sprzymierzają się z sobą w przekonaniu, że jeden na długo publiczności zająć nie zdoła, chociaż téj obawy żaden z czterech wymienionych miećby niepowinien. Niedawno temu taka spółka Bazziniego i panny Fortuni dała także u Krolla aż 14 koncertów. Tyleż przynajmniéj, po wczorajszem przyjęciu sądząc, da spółka czterech. Matadorami w niéj są Wieniawski Henryk, którego ogłaszają za pierwszego dziś skrzypka, i Bettosini, który także na kontrabasie, tym dotąd niepraktykowanym koncertowym instrumencie, niema sobie równego. Młodszego Wienawskiego fortepianisty chwalą talent kompozycyjny. Panna Fiorentini jest znakomitą śpiewaczką znaną w świecie artycznym. Była ona dawniéj w towarzystwie tutejszéj opery włoskiéj. (Cz.)

Francya.

Paryż, 26. Paźdz. — Sprawa unii otrzymała nowy przez to cios, że w dywanie wołoskim partya postępowa, na któréj czele dawniejsi stoją wychodźcy, stanowczą otrzymała przewagę. O ile partya ta może być uważaną za rewolucyjną, i czyli z dążności jéj spodziewać się godzi niebezpieczeństwa, pomijamy tu tę kwestyę: tyle wszakże jest pewna, że skład ten polityczny partyi nawet w Petersburgu wzniecił pewne niemiłe wrażenie. Austryi obawa, aby w owém nowem królestwie nie powstało ognisko zaburzeń, jest słuszna i uzasadniona. Jaką dziś już otuchę wznieca w Sławianach sąsiednich ten hałas rumuński! W Czarnéjgórze musiała Austrya groźno wystąpić, a w Serbii nielad z tego ogromny.

— Nadeszła dzisiaj z Madrytu depesza donosi, że Hiszpania przecie ma już ministerstwo złożone z admirała Armero, ministra prezydenta, z rady ministrów i ministra wojny: Martinez de la Rose, ministra spraw zagranicznych; Aleksandra Mon, ministra finansów; Manuel Bermudez de Castro, ministra spraw wewnętrznych; Joachima Casans, ministra sprawiedliwości; Sallaberia, ministra budowli publicznych; admirała Bustillos, ministra marynarki. Mówią, że minsterstwo dzisiejsze pójdzie za polityką liberalniejszą, chociaż wielu wątpi, czy zdobędzie się na tyle siły, aby swe zamiary przeprowadzić.

— Pays zamieszcza dziś artykuł przeciw Porcie, dowodzący, jak niemile w Paryżu obudziło uczucie, zamianowanie Reszyd baszy na wielkiego wezyra. Pays sądzi, że ostatnia zmiana ministeryalna jest intryg w Konstantynopolu ostatecznym i dziwnym wieńcem, i że Porta dowiodła nią, że nie zasłużyła na względność okazaną jéj przed i w ciągu walki wschodniéj ze strony mocarstw europejskich.

(Kor. Cz.) N. Her bed is India! there se lies. Przed ostatnim wybuchem sypojów Anglii na podobieństwo Cressidy Szekspira, Indye służyły za łoże, w którem spokojnie spoczywała. Nie troszczono się o los nieszczęśliwych Indyan prześladowanych i wyzyskiwanych w najniegodziwszy sposób. Naówczas kiedy w Londynie obchodzono stolecie bitwy pod Plessy, a na wielkim mityngu postanowiono wystawić pomnik Robertowi Cliwe, jako pierwszemu co geniuszem wojskowym i politycznym umocnił panowanie Anglii na wschodzie, wtedy Fakirzy, Bramini i najróżnorodniejszego rodzaju pokutnicy brali za oręż lub za puginał.

Wiek chytrego i egoistycznego a niekiedy nawet okrutnego panowania Kompanii zdawał się wystarczać do zupełnego utrwalenia jéj władzy. W ostatnich czasach nikomu nie przeszło przez myśl, aby nad brzegami Indusu i Gangesu przygotowała się groźna i barbarzyńska walka. W roku jeszcze 1855 kapitan Rafter pisząc historyą armii indyjskiéj upewniał lud angielski, że w każdym razie może liczyć na dobrze wyćwiczonych i uzbrojonych sypojów. Czasami trwożliwy lub w przyszłość zaglądający umysł śledził chytre plany polityki moskiewskiéj i odgadywał jéj zamiary. Spodziewano się więc odległego niebezpieczeństwa ze strony Kiwy, Astrabadu, Heratu i Kandaharu, lecz nierachowano na nieprzyjazne żywioły indyjskie. We wszystkich wojnach jakie Anglicy prowadzili w Indyach, wyszli z tryumfem i z wielkiemi korzyściami Bunty sypojów w Wellorze w r. 1806 a w Barrackporze w późniejszych czasach były tak słabe i mało znaczące, iż zdawało się bardzo naturalnem, że z téj strony nie może wyniknąć żadne większe i groźniejsze niebezpieczeństwo.

W pośród powszechnéj pewności w trwałość potęgi angielskiéj, Anglicy na podobieństwo Gulliwera pomiędzy Liliputami z pogardą spoglądali na zniewieściałych Indyan, a Times z dumą i zaufaniem zapowiadał, iż w przeciągu kilku lat wicekrólowie angielscy rządzić będą w Pekinie i Kantonie. Ile razy raczył zwrócić uwagę na interesa i sprawy Indyi, tyle razy niemal traktował je z dowcipem i ironią. Czytając jego dawniejsze artykuły o Indyach sądzićby było można że je pisał jakiś Stern lub Lamb chcący bawić i śmieszyć publiczność zamiast ją oświecać i obudzać w niéj pożądane uczucia ludzkości. Zaledwo parę miesięcy upłynęło a ów dziennik ton żartobliwy zamienił na wściekłość bulldoga i wyziewał tylko przekleństwa i groźby.

W Lipcu roku przeszłego prawie od niechcenia donosił o mowie Wernona Smith powiedzianéj w parlamencie z powodu budżetu indyjskiego, w obec trzydziestu słuchaczów roztargnionych i ziewających. Z ironią powtarzał iż każdego roku przy końcu posiedzeń parlamentu podczas dnia gorącego i godziny

---

przyjął na zimę. Ciężko mi, rzekłem mu, włóczyć się w słoty i mrozy, bo często silny ból u nogi dokucza. Mały kątek, najwyższem byłby dobrodziejstwem; a co do strawy, nie wiele jéj potrzebuję, ot na tem co po służących spadnie, choćby suchy kawałek chleba, chętnie a z wdzięcznością poprzestanę. On wzniósł oczy, głęboko westchnął na moję niedolę, wziął mię za rękę, oprowadził po nie wielu pokoikach, przez zamieszkałych rodziną jego, pokazał izbę czeladną natkaną łóżkami, i ozwał się z żalem tak serdecznym na swoją niemożność, żem w duchu wyrzucał sobie te jego zmartwienie. Poprzezałem w milczenie na tę twarz poczciwą i w końcu rzekłem: Biedny żebrak nie zazdrości losu bogaczom, gdy u zacnych ludzi doznaje współczucia. Wówczas dopiero badał kto jestem? gdzie moja familia? A ja mu na to: Ród mój z okolic dalekich, ale i tam sierotą zostałem. Nieszczęsne wypadki ostatnie, powiodły mię w strony tutejsze i dały kalectwo co pobudza ludzi do miłosierdzia nademną. Tu natychmiast podwoił ofiarę i ściskając mi rękę mój bliźni, ze łzą w oku przemówił: Wspomnienie tych wypadków, boleśne jest i dla mnie. Proszę cię pomódl się za duszę Joachima, brata mego, co w domu własnym, najniewinniéj zginął; a nie miéj do mnie urazy, że pod moim dachem, zasługa nie znachodzi schronienia, które, Bóg widzi że chciałbym ci udzielić. Widziałem w twarzy jego, całą szlachetność duszy, i ta myśl przyszła: ach czemuż on nie bogatszy! Ileżby na tem skorzystali biedni! Odszedłem błogosławiąc jego domowi, a litość twoja ojcze wielebny, zakończyła i ów dzień dla mnie pamiętny i moje żebractwo. Teraz gdy czuję zbliżające się wyroki Boga nademną, Boga któremu poniosę świadectwo, że na ziemi są przecież dusze tchnące ludzkością, a ty, jako wzór cnoty chrześciańskiéj, nie chcesz kazić ojcowskiego dla mnie serca, przyjęciem wyłącznego datku za przytułek; przeto wzywam łaski abyś raczył nie odmówić obowiązku szafarza torby żebraczéj. Niech za dobroczynnem twojem pośrednictwem, spełni się moje postanowienie!«

Tu osłabiony starzec zamilkł, ciężko oddychając; a po chwili namysłu, daléj tak mówił:

»Oto znajdziesz ojcze wielebny w starym surducie który tu widzisz, pomiędzy suknem a podszewką, 35,000 złotych. Naprzód: proszę abyś tę sumę raczył ulokować, na majątku pewnym u znanego sobie obywatela Powtóre: od 15 tysięcy złotych, coroczny procent wiecznemi czasy ma być użyty, tak przez czcigodne ręce twoje, jak potem przez ręce twoich następców, przełożonych klasztoru, na wspieranie biednych. Potrzecie: procent od resztujących 20 tysięcy złotych, przez lat dwadzieścia pobierany, przeznaczam na pobicie dachu nad kościołem waszym, nad klasztorem, i na inne kościoły i konwenta naszego nieodzowne potrzeby. Poczwarte: po upływie lat dwudziestu, owe 20,000 złotych, nie zmieniając lokacyi jaką dla całkowitéj sumy oznaczysz, należyć mają prawem dziedzictwa do domu czcigodnego podsędka Piotra C.; procent od nich on pobierać będzie, a po najdłuższem jego życiu, zawsze najstarszy ze spadkobierców płci męzkiéj, a to wiecznemi czasy. Kto żebraka posadził u swojego stołu, pewnie wychowa dziatki wedle ewangelii; a jego potomkowie, nie zapomną nigdy o biednych. Popiąte: proszę najusilniéj, aby to moje postanowienie, zapisane co do słowa w księgę klasztorną, było utrzymane w ścisłéj tajemnicy aż do lat dwudziestu tj. do terminu, w którym pan podsędek Piotr C., albo jego najstarszy spadkobierca płci męzkiéj, pocznie pobierać procent od 20 tysięcy złotych. Na świętość kapłaństwa twojego ojcze duchowny zaklinam błagając o punktualne spełnienie tego rozporządzenia.«

Ten przekaz, wyczerpał w starcu ostatki sił żywotnych. Po chwili, ujął go sen łagodny; ale spadłe powieki, już się nie rozwarły.

W pozostałem odzieniu żebraka, znalazł istotnie przełożony księży Trynitarzy Łuckich, 35,000 złp. Tajemnica przekazu i punktualne jego spełnienie, objawiły się po śmierci obywatela powiatu Łuckiego, zacnego Piotra C., który od lat dziesięciu żyć przestał, gdy jedyny syn po nim, Ludwik C., jako spadkobierca, w terminie oznaczonym wolą testatora, począł niedawno, z daru żebraka, pobierać procent od sumy 20stu tysięcy złotych.

Chlubna to lenność dla potomków tego domu, bo wysłużona cichą a serdeczną cnotą ludzkości. Miłość bliźniego, którą nam święta nauka Zbawiciela poleca, nie rzadko, ku chlubie rodu ludzkiego, daje się uczuć jakoby dar wrodzony poczciwego serca. Jeźli kto nie jest w stanie wedle chrześciańskiéj życzliwości wesprzeć ubogiego, temu przynajmniéj słodko jest widzieć miłosierdzie możnych, czujące nad sieroctwem i nad nędzą biednych. Lecz jakież wrażenie sprawia wdzięczność żebraka hojnie okazana! Do niéj, zdaje się wpływać natchnienie wyższéj woli, a nawet zda się, że sam Bóg w postaci ubogiego, staje u progu doświadczać serc ludzkich, aby w téjże postaci, sowicie nagrodził za litość.

Szymon Konopacki.

obiadowéj izba niższa otrzymuje raport o stanie finansów indyjskich, na który nikt nie zwraca uwagi. W podobny to sposób traktowano o losach sto pięćdziesięciu milionów ludzi i o kraju o jakiego posiadanie dobijali się najwięksi i najzuchwalsi zdobywcy i który stanowi perłę korony angielskiéj.

W roku zaś bieżącym dnia szóstego Sierpnia utrzymywał, iż sądząc według zimnéj polityki potrzebny jest przykład, straszny przykład, tak groźny aby o nim przyszłe wieki gadały w całych Indyach. Inne dzienniki daléj jeszcz posunęły chęć zemsty i nienawiści, a zwłaszcza dzienniki indyjskie budzą w czytelniku dreszcz i oburzenie. Colombo Observer radzi, aby kaleczyć systematycznie więźniów wojennych, aby na późniéj byli niezdolnemi do noszenia broni. Inny zaś utrzymuje, że każdy Anglik spodziewa się, iż wielkorządzca wyda stósowne rozkazy, aby: ćwiertowano na kawały tych wszystkich co stawiać będą opór: a wieszano tych co się poddadzą. Blackwood's Magazine pomimo swego toryzmu i lojalności monarchicznéj, żąda aby śmiercią był karany każdy Indyan co umaczał ręce w krwi angielskiéj, lub znieważył czystość angielską. W końcu artykułu swego dodaje oświadczenie uroczyste: Jeżeli robisz źle drzyj, albowiem królowa angielska nie napróżno nosi miecz, jest ona posłannikiem Boga i mścicielem gniewu niebieskiego.

W obec tych gróźb i nienawiści słowa następujące dziennika Parsee Reformer redagowanego przez Sorabjee Dorabjee uważać można za łagodne: »O Boże woła ten dziennik — widzą teraz Anglicy dowody twéj potęgi! Wczoraj posiadali największą władzę a dzisiaj zalani krwią uciekają. Jakkolwiek liczba ich wynosi jeszcze trzykroć stotysięcy w Indyach a przecież błagają o życie jako ludzie podli i zapomniawszy o palankinach i powozach szukają schronienia w krzewiach i gęstwinach bez obuwia i kapeluszów. Opuściwszy swe mieszkania, proszą o przytułek najuboższych ludzi, a straciwszy władzę dostają się w ręce włóczęgów. O Anglicy! zapewne nieprzypuszczaliście, aby kiedykolwiek mógł wstąpić na tron Delhi nowy król z całą okazałością i pompą Nadira, Babera lub Tamerlana.«

Słowa powyższe pomimowolnie przywodzą mi na myśl zdanie Homera, który twierdzi, iż narody ujarzmione tracą połowę cnoty. Lecz podobny los spotyka także zwycięzców. Ludy podbite nikczemnieją i tracą godność osobistą i narodową, a zwycięzcy dziczeją i zwierzęceją. Pojedyncze przykłady niewystarczają do wydania wszechstronnego i prawdziwego sądu. Każdy coby opierał swoje wyobrażenia o charakterze ludu angielskiego na opiniach chwilowych niektórych dzienników przyszedłby do wypadków fałszywych i jednostronnych. Głos ludzki nie wygasł w piersi angielskiéj, uczucia sprawiedliwości nie zatarły się i nie dały się zagłuszyć zimnemu egoizmowi. Sumienie narodowe, które kiedyś potępiało czyny podstępne i nadużycia Clíva i Hastinga i dzisiaj także występuje z swym dobroczynnym wpływem. Zamiast Burków, Foxów i Sheridanów przemawiają dzisiaj Layard, Russel, Gladstone i wielu innych.

Jak dawniéj genialny Chatham i wymowny Burke wystawiali Indye okryte zbrodniami, których wyziewy zarażają niebo i ziemię — i żądali aby zmniejszono przywileje Kompanii a przez to położono koniec téj chciwości nieograniczonéj i tym gwałtom, co szpecą imie angielskie i ublizają człowieczeństwu, to i dzisiaj, kiedy Layard utrzymuje: »iż niepotrzebujemy zemsty ale sprawiedliwości, gdyż pierwsza straszniejszą jest od drugiéj, a przytem prawdziwszą i więcéj chrześciańską«, wypowiada głos opinii publicznéj. Na zgromadzeniu nawet akcyonaryuszów kompanii indyjskiéj znalazł się odważny obywatel Jones, który ośmielił się nawet wystąpić w obronie Nena-Sahiba oświadczając: »iż był niesłusznie pozbawiony przez nasz rząd władzy i majątku.« — Rządy kompanii potępiają obecnie Anglicy osiedli w Kalkucie, jako też najpoważniejsi i najlepiéj obeznani z tą kwestyą ludzie stanu w Anglii.

Każdy co sądzi bezstronnie przyznać musi, iż ile razy opinia publiczna wzięła udział w sprawie indyjskiéj tyle razy błogie jéj skutki dały się czuć, tyle razy lepsze prawa i reformy były ich owocem. Lecz na niezzczęście podobnie jak we wszystkich pytaniach dotyczących polityki zagranicznéj źle lub niedostatecznie jest zainformowaną, tak również sprawy indyjskie były jéj obcemi. Rząd zaś i dyrektorowie kompanii w ślepem zaufaniu w trwałość swéj władzy nie wiele troszczyli się o teraźniejszość a mniéj o przyszłość. Często potępiali najumiarkowańsze i najpraktyczniejsze projekta. Bunt sipojów uderzył ich jako meteor straszny i niespodziewany, w jakiego istnienie z początku dzienniki i ministrowie wierzyć niechcieli, Times zamiast smutku lub trwogi okazał owszem radość, albowiem nastała stósowna pora do odebrania pensyi płaconych różnym panującym, pozbawionych władzy i poddanych.

Byli przecież ludzie powabni i gruntownie obznajmieni ze stanem rzeczy, co wykazując klęski i nadużycia spełniane na zniewieściałych Indyanach przepowiadali przyszłe niebezpieczeństwa. W r. 1822 Muro, rządzca Madras przewidział dzisiejszą rolę sypojów. Według jego zdania z powodu ich wyjątkowego położenia i w skutek rządu obcego i wolnéj prasy obudzi się duch niepodległości wprzód armii krajowéj aniżeli w ludzie. Znaczniejsze zbiory sypojów po obozach i znaczniejszych punktach kraju, ułatwią porozumienie się pomiędzy niemi. Znajdą zapewne wielką trudność w wyborze zdolnych naczelników, jednakże ich cierpliwość, dyscyplina i doświadczenie przemawiają za pomyślnością ich usiłowań Jakkolwiek przedsięwzięcia podobnego rodzaju zagrażają już znacznem niebezpieczeństwem, to przecież nie wstrzymano ich od tak wielkiego zamiaru. Pierwsze ich usiłowania mogą się nie udać, lecz nawet ta niepomyślność nie potrafi umocnić naszéj władzy, owszem zachwieją tylko iéj posady. Wybuch wojskowy spowodowany pojedyńczemi okolicznościami może być przytłumiony, lecz ruch co wypływa ze zmiany charakteru wojska i z opozycyi systematycznéj, jest niepokonany. Późniéj nie potrafimy odzyskać dawnego naszego wpływu, gdyż krajowcy stracą do nas zaufanie. Dopótąd trwać będą w swych zamiarach, dopóki nie zwyciężą. Po wojnach uporczywych i krwawych, a raczéj po insurekcyach, zmuszeni będziemy do opuszczenia kraju. Chwilowo wzmocnić możemy nasze panowanie przez zwiększenie wojska europejskiego. — W skutek wielkich wysileń i wydatków zmniejszy się bezwątpienia na krótki czas złe, jednakże najliczniejsze nawet wojsko europejskie nas zbawić nie podoła. W walce podobnéj nie możemy się spodziewać pomocy od ludu. Kupcy tylko, jakim ułatwiliśmy stosunki handlowe, mogliby wystąpić po naszéj stronie, lecz nie zrobią tego. Bardzoby się mylił ten coby sądził, że w skutek miłości lub niewdzięczności dla naszego rządu, znajdą się krajowcy chcący brać z nami udział w téj wojnie.

Pułkownik Sieeman w podróżach swych i wspomnieniach podaje, iż większa część sypojów bengalskich pochodzi z wieśniaków rajponts należących do Ouda położonym ne lewym brzegu Gangesu, gdzie czerpali przywiązanie do ziemi i tradycyi miejscowych. Zostają w ciągłych stosunkach ze swemi familiami i przysełają takowym oszczędzone pieniądze. Co dwa lub trzy lata odwiedzają je i odświeżają dawne swe uczucia a może nawet i nienawiść. W pewnéj mierze sypoje stanowią milicyą narodową przechowującą w swem łonie wszystkie passye i uprzedzenia krajowe. Na ważności ich stanowiska poznali się Karol Napier i lord Malville, lecz ani żywa i ironiczna krytyka, ani spokojne uwagi drugiego, nie otrzymały pożądanego skutku. Opinie słuszne i nacechowane głęboką praktycznością i znajomością rzeczy, znalazły przeciwników w Gommie i w wielkorządzcy lordzie Dalhousie.

Po wypadkach łatwo bezwątpienia krytykować, lecz nie tą miarą zamyślamy członków kompanii i biura kontroli. Kiedy w r. 1855 dnia 15. Kwietnia hr. Albarmale przedstawił w izbie lordów petycyę mieszkańców z Madras uskarzających się na turtury i rozmaite męczeństwa, jakich się urzędnicy dopuszczają, wtedy izba lordów a z nią cały świat zadziwił się na okropność podobnego faktu, a dyrektorowie kompanii prócz negacyi nic nie umieli na to odpowiedzieć. Dowody jakie szlachetny lord przekładał parlamentowi, zaświadczały o istnieniu tortury przee lat 50, a rządzcy Indyi nic o tem nie wiedzieli. W tym samym roku Anglicy zamieszkali w Indyach, jak też sami Indyanie zanieśli petycyę do parlamentu domagając się polepszenia stanu włościan i wyznaczenia w téj mierze komisyi śledczéj któraby na miejscu mogła się przekonać o ich smutnem położeniu. Dyrektorowie kompanii użyli wszelkich wpływów, aby niedopuścić śledztwa, a jeden z ich członków Mangles opierając się na zasadach ekonomii politycznéj utrzymywał, iż ubóstwo ludności wiejskiéj w indyach pochodzi zwłaszcza z przyczyn socyalnych, to jest z wielkiego podziału własności i ze zbyt wielkiéj liczby ludzi trudniących się jéj uprawą i którzy spożywają wszystkie jéj produkta. W skutek więc tych fatalnych praw ekonomicznych, rząd indyjski nie może przedsiębrać żadnych reform i ulepszeń w tym względzie. Wiele bez wątpienia można naliczyć przyczyn powodujących dzisiejszy bunt sypojów, lecz pomiędzy niemi wielką zajmuje ważność chciwy egoizm kompanii powiększający nieraz dla zysku najzwyczajniejsze uczucia honoru i sprawiedliwości.

Księstwa Naddunajskie.

Wkrótce przed powtórnemi wyborami w Mołdawii, usuniętym został z urzędu Bazyli Ghika, minister spraw wewnętrznych kajmakama Vogoridesa. Przyczyny tego ważnego kroku, mianowicie w chwili, w któréj był spełnionym, nie były dobrze wiadome mówiono o spisku knutym przez odwołanego urzędnika w celu obalenia władzy tymczasowego rządzcy prowincyi, lecz ponieważ nic pewnego nie wyszło na jaw, wnioskowano w końcu, że usunięcie pana było skutkiem nadużycia władzy, jaką przypisywano jego rządom. Ostatni ten domysł urzędownie dzisiaj jest potwierdzony dwoma dokumentami, zamieszczonemi w dzienniku szwajcarskim Chroniqueur de Fribourg, za których autentyczność powyższy dziennik zaręcza. Jednym z tych dokumentów jest umotywowana dymisya ministra oświecenia w Księstwach, który w oburzeniu swem wzbrania się pozostać dłużéj odpowiedzialnym za nadużycia popełniane w owéj epoce przez rząd mołdawski. Dymisya ta przesłana księciu Vogoridesowi w dniu 21 Września 1857, brzmi następnie:

Ekscellencyo! Czyny samowoli, codzienne bezprawia, gwałcenie władzy, lekceważenie hierarchii, intrygi i tajemne konszachty z podrzędnemi urzędnikami, zbrodnicze porozumienia z osobami nie należącemi do Księstw, zgubne i na nadużyciu oparte mieszanie się osób wszelkiego rodzaju i wszelkich warstw w sprawy publiczne, roztrwonienie grosza kościelnego itd. doszły dzisiaj do tego stopnia, iż zwichnęły i wstrząsły do gruntu budowę prawnych rozporządzeń. Gorszące te czyny przynoszą ujmę rządowi W. Ekscellencyi, nietylko w oczach krajowców, lecz nadto i zagranicą, jak tego dowodzi prasa wszystkich krajów. Wynikiem tego jest stan rzeczy tak anormalny i zgubny, iż zaprawdę zbliża się do anarchii.

W obec tych smutnych okoliczności, czując się bezsilnym do zachowania atrybucyj mojego ministerstwa, honor nie pozwala mi odraczać dłużéj chwili mego ustąpienia, o co już kilkakrotnie udawałem się do W. Ekscellencyi. Od dzisiaj zatem uważam się jako uwolniony od obowiązków ministra oświecenia i przestaję być członkiem rady administracyjnéj.«

(podp.) Aleksander Sturdza logotet.

Drugim dokumentem jest destytucya pana Giki ministra spraw wewnętrznych w skutku powyżéj wzmiankowanéj dymisyi pana Sturdzy. Dokument ten brzmi następnie:

»Panie! W skutku zewsząd zanoszonych skarg przeciwko krzyczącym nadużyciom popełnianym przez ministra spraw wewnętrznych równie tu jak w części Besarabi świeżo przyłączonéj do Księstw, uwalniam pana Bazylego Ghikę od obowiązków ministra spraw wewnętrznych i uważam za stósowne poruczyć ci temczasowo aż do zamianowania innego ministra.«

25. Września 1857. N. C. Vogorides.

Kronika miejscowa.

Poznań, 30. Paźdz. — Wczora z rana o godz. ½4, zaalarmowały trąby stróżów nocnych mieszkańców, że gore. Ciekawi wyglądali z okien, czy nie zobaczą gdzie łuny. Tymczasem napróżno pociągali wzrokiem po niebie, wszędzie było ciemno. Tymczasem dowiedzieliśmy się, że u jednego piekarza na Śródce zapaliły się sadze, ale te wkrótce się same wypaliły.

Międzychód, 27. Październ. — W dniu 17. b. m. przechodziły tratwy obok olędrów strychowskich na rzece Warcie. Robotnicy pracujący około naprawy tamecznéj tamy rzucali gliną na żonę przełożonego nad temi tratwami i stłukli jéj garnek. Trafciarze zatrzymali się niedaleko gościńca, wypili sześć kwart wódki. Zdarzyło się, że robotnicy owi od tamy przybyli do tegoż gościńca, których zoczywszy przełożony poduszczył swoich trafciarzy i tak bójka zajadła się rozpoczęła pomiędzy trafciarzami a robotnikami. Trafciarze zbili robotników niemiłosiernie i porozbijali w czasie bójki beczki, wrzucali je oknami równie jak koła, kloce do gościnnéj izby, tak że połamali tam stoły, ławy, potłukli flaszki i kieliszki i pozabierali sery, śledzie, słoninę itp. Gościnny podaje szkodę na 15 tal. Przełożonego trafciarzy aresztowano, lecz go wypuszczono

za kaucyą 100 tal. Trafciarze podobno mają być z powiatów średzkiego i pleszewskiego.

Kr. loterya w Berlinie.

Berlin, 29. Października. — W dalszym ciągnieniu 4téj klasy 116 kr. klasycznéj loteryi padły dwie wygrane po 5000 tal. na nra 44,221 i 70,502. 8 wygranych po 2000 tal. na nra 3572. 4220. 7989. 55,685. 65,189. 67,475. 90,358 i 91,466.

38 wygrane po 1000 tal. na nra 246. 716. 1022. 1701. 2580. 4167. 12,207. 13,845. 14,662. 15,449. 18,074. 19,442. 24.520. 25,779. 27.740. 30,338. 36,024. 37,654. 39,075. 41,489. 42,268. 42,318. 45,438. 47.969. 48,777. 50,347. 50,490. 50.886. 54,810. 54,886. 57,111. 59,266 61,229. 69,516. 70,042. 81,168. 91,309 i 94,641.

45 wygr. po 500 tal. na nra 1948. 3145. 4476. 6671. 6934. 9023. 11,006. 16,066. 16.832. 17,180. 18.993. 19,059. 21,413. 27,010. 29,280. 31,726. 36,025. 38,569. 39,076. 40,743. 43,868. 47,114. 53,611. 55,084. 56,841. 57,036. 60,180. 61,093. 63,429. 65,381. 70,967. 72,294. 72,313. 73,673. 73,784. 74,224. 75,528. 76,292. 77,339. 78,209. 83,050. 84,261. 84,393. 88,829 i 90,811.

73 wygr. po 200 tal. na nra 1207. 1240. 1528. 3995. 5064. 5625. 7098. 7352. 7685. 9521. 10,165. 10,211. 14,931. 16,569. 17,176. 18,070. 18,083. 18,666. 21,701. 21.722. 23,025. 23,911. 24.017. 26,143. 26,450. 27,917. 28,139. 28,724. 29,688. 33,564. 34,493. 34,658. 34,835. 34,871. 34,909. 35,313. 36.514. 38,504. 39,477. 41,130. 43,819. 46,054. 46,522. 47,412. 48,298. 55.906. 56,066. 56,779. 56,847. 59,471. 60,586. 61,014. 61,318. 61,319. 61,662. 61,902. 64,284. 68,888. 69,327. 69,629. 72,533. 72,629. 73,505. 74,326. 75,573. 78,427. 82,295. 86,058. 90,684. 91,477. 93,402. 93,910 i 94,811.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 30. Października 1857.

Zyto (węcpel po 25 szefli) odbyt ograniczony z powodu obliczeń na ultimo co do okowity, na Grudzień 32½ list., ¼ pien., na wiosnę 35½ list., ¼ pien., na Kwiecień Maj 35½ pien.

Okowita (beczka po 9600 % Trallesa) z powodu znacznych likwidacyj na ultimo, ruch był ograniczony, ale likwidacya szła porządnie i ku zadowoleniu, wypowiedziano 50,000 kwart, na miejscu (bez beczki) 18—19½ (z beczką) na bieżący miesiąc 21—⅓—½—¾—22—21⅚—22—22—½ pł., na Listopad 16½ pł., na Grudzień 16½ pł., na Grudzień Styczeń 16⅔—17 pł., na Kwiecień Maj 18⅓ pł.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 29. Października.

Pszenica 50—75 tal.

Żyto 39½—40½ tal., na Październik i Październik Listopad 39—½—¼ tal., na Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń 39—½—¼ tal., na wiosnę 39¾—40¼—40 tal., na Maj Czerwiec 41¾—42½—¼ tal.

Owies na Październik i Październik Listopad 28 tal., na wiosnę 31 tal.

Olej rzepiowy 13½ tal., na Październik 13 7/12—5/12 tal., na Październik Listopad 13½—⅓ tal., na Listopad Grudzień 13 5/12—⅜ tal., na Grudzień Styczeń 13½—5/12 tal., na Kwiecień Maj 13⅔—7/12 tal.

Okowita bez beczki 20¼ tal., z beczką 20⅙ tal., na Październik 20¼—⅙ tal., na Październik Listopad 20¼—⅛ tal., na Listopad Grudzień 20¼—5/12 tal., na Grudzień Styczeń 20½—¾ tal., na Styczeń Luty 21 tal., na Kwiecień Maj 22—21¾ tal.

Szczecin, 29. Października.

Pszenica 60—77 tal., na wiosnę 64 tal.

Żyto 37—38 tal, na Październik 37 tal., na Październik Listopad 37½ tal., na wiosnę 41½—42 tal.

Olej rzepiowy 13⅔ tal., na Kwiecień Maj 13⅚ tal.

Okowita na Październik i Październik Listopad 18 proc., na wiosnę 17 pct.

Przybyli do Poznania 30. Października.

BAZAR: Kierski z Podstolic, Bukowski i Kadow z Ruchocinka, Bukowski z Budzynia, Wilkońska z Chwalibogowa.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Szubert z Bojanowa, Szezepański z Warszawy, Witte z Polski, Gross z Szamotuł, Jerzewski z Plewisk, Romstädt z Hamburga, Kausch z Frankfurtu, Bernau z Wroclawia.

HOTEL DREZDESNKI MYLIUSA: hr. Bniński z Samostrzela, Karśnicki z Mchów, Raszewski z Szezepowic, Taczanowski z Choryni, Radoński z Dominowa, Madai z Kościana, Freymark z Wrześni, Raczyńska z Wrocławia, Pohl z Offenbach, Pröbsting z Berlina.

HOTEL DU NORD: Szczaniecki z Harbowa, Moraczewski z Lennéjgóry, Baranowska z Rożnowa, Pomorska z Grabianowa, Swinarska z Rożkowa, Breańska z Tarnowa, Christians z Solingen, Wagenführ z Berlina, Glass z Kościana.

POD CZARNYM ORŁEM: Wągrowiecki z Szczytnik, Nehring z Gozdowa, Wallciser z Śremu, Garczyński z Iwna, Kosmowski z Ruszkowa, Gabe z Strzałkowa, Warmiński z Wrześni.

HOTEL PARYZKI: Sellentin z Komorowa, Metzke z Dziekanowic, Raczyński z Biernatek, Hulewicz z Kościanek, Bulczyński z Nietrzanowa, Koschmider z Nowegomiasta.

HOTEL BERLINSKI: Lawrence z Szczecina, Brodsack z Miłosławia, Treppmacher z Wulki, Raczyński z Smolar, Viertel z Baritsch.

POD WIELKIM DĘBEM: Krasnosielski i Kiedrowski z Brudzewa, Kęszycki z Piekar.

HOTEL WROCŁAWSKI: Mernec z Ceresito, Tasso z Franura, Orlandazzi z Parmy.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Stock z Grodziska, ul. Magazynowa Nr. 15; Hagedorn z Holländerdorf, św. Morcin 14.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy w Szamotułach.
Wydział I.

Dobra szlacheckie Kempa z przyległościami, w tutejszym powiecie położone, przez Ziemstwo oszacowane na 28,703 Tal. 5 Sgr. 10 Fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 22. Kwietnia 1858. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zglosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Niewiadomi z nazwiska i z pobytu sukcessorowie hrabiny Konstancyi Moszczeńskiéj i wierzyciel Kazimierz Lesiński, partykulier, którego miejsce pobytu niewiadome, zapozywają się niniejszém publicznie.

Wierzyciele, którzy względem realnych pretensyj, które się z księgi hipotecznéj nie wykazują, i z ceny kupna swe zaspokojenie poszkuują mają się z temi pretensyami do Sądu subhastacyjnego zgłosić.

DONIESIENIE.

Szanownym Rolnikom okolicy Krotoszyńskiéj mam zaszczyt donieść, że u Pana ***Edwarda Mendelsohn***, kupca w Krotoszynie, założyłem także skład komissyjny machin i narzędzi rolniczych, które tenże po cenach stałych i podług moich oryginalnych Cenników, tylko z doliczeniem kosztów transportu z Rawicza do Krotoszyna, sprzedawać będzie.

Poznań, w Październiku 1857.

H. Cegielski.

Obwieszczenie aukcyi.

Szesnastego Listopada t. r. i w dniach następnych będzie sprzedawał podpisany z polecenia Król. Sądu powiatowego, oddziału II. w Śremie pozostałość po ś. p. X. Proboszczu Tomaszu Borowiczu na probostwie w ***Brodnicy*** pod Śremem w drodze aukcyi.

Do spadku należą: znacznéj wartości biblioteka, składająca się z więcéj tysiąca dzieł rozmaitéj treści w łacinskim i niemieckim języku, rozmaite narzędzia domowe i gospodarcze, meble, pościel, garderoba, bielizna, inwentarz żywy, pomiędzy którym 10 koni, 15 krów, 17 sztuk młodociannego bydła i przeszło 300 owiec.

Biblioteka na ostatku sprzedaną zostanie.

Śrem, dnia 12. Października 1857.

Sypniewski, Ref. Sądu Appel.

Gorzelany, zaopatrzony w dobre świadectwa, poszukuje miejsca. Bliższą wiadomość udzieli Oberzysta Pan ***Lewandowicz*** na Św. Wojciechu w Poznaniu.

Suche prawdziwe Peruwiańskie guano z tutajszego składu J. F. Poppe & Comp. w Berlinie, poleca za mierną cenę

Rudolf Rabsilber.

Sok malinowy w wybornym gatunku, kwarta (3 funty) włącznie z opakowaniem 1 Tal. Listy i pieniądze franco.

Henryk Hübner,
Zielonogóra w Szląsku.

Skład mój Herbaty Chińskiéj ostatniego sprzętu, uzupełniłem wyborowemi gatunkami.

Poznań. ***J. N. Pietrowski.***

Kurs giełdy berlińskiéj.

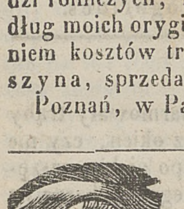
Dnia 29. Październia 1857.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	99¼
dito z roku 1850. . . .	4½	—	99
dito z roku 1852. . . .	4½	—	99
dito z roku 1853. . . .	4	—	93¾
dito z roku 1854. . . .	4½	—	99
Obligi długu skarbowego	3½	—	82
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	3½	—	—
dito miasta Berlina	4½	—	—
dito dito	3½	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	83¾
dito Prus Wschodnich. . .	3½	81	—
dito Pomorskie	3½	—	83
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	97
dito W. X. Pozn. (nowe) .	3½	—	—
dito Szląskie	3½	—	84
dito Prus zachodnich. . . .	3½	—	78½
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	88⅞
Louisdory	—	—	110¼
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	3½	—	92

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

Dnia 30. Października 1857 r.	od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	12	—	2	17	6
Pszenicy średniéj	2	5	—	2	10	—
Pszenicy ordynaryjnéj	2	—	—	2	2	6
Żyta przedniego, szefel	1	10	—	1	11	—
Żyta lżejszego.	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia dużego, szefel	1	12	—	1	15	—
Jęczmienia małego	1	7	6	1	12	6
Owsa, szefel	1	—	—	1	3	6
Grochu do gotowania, szefel . . .	2	10	—	2	15	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki szefel	1	7	6	1	10	—
Ziemniaków, szefel	—	12	6	—	14	—
Masła, garniec	2	15	—	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	5	—	—	5	15	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral.						
dnia 29. Października	17	25	—	18	10	—
dnia 30. »	18	—	—	19	15	—

Dla cierpiących na oczy!



polecamy wyborne okulary i inne szkła, posiadające, jak wiadomo, nietylko przymiot wzmacniania wzroku, ale i tę korzyść, iż po wieloletniém ich użyciu niepotrzeba żadnéj zmiany takowych, gdyż one konserwują osłabione oczy nawet w późnym jeszcze wieku. Zwyczajnie wręczamy nasze okulary dopiero wtenczas, kiedy wymiarkowano dokładnie oko podług odległości ogniska (focus) i dla tego nie może się zdarzać, aby kupujący otrzymał szkła albo za słabe albo za ostre dla oka, albo téż ze złém ogniskiem, przez co się oczy zbyt osłabiają. Daléj polecamy lornety dla pań i panów tak do czytania, jako i patrzenia w odległości, pojedyńcze i podwójne ***szkła operowe*** podług najnowszego kształtu ze sześcioma szkłami achromatycznemi, teleskopy, lornety, mikroskopy, termometry, alkoholometry, barometry które dokladnie pokazują stan powietrza.

Pozamiejscowa publiczność równie będzie dobrze usłużoną w zamówieniach, za wzięciem zaliczenia pocztowego, jak gdyby osobiście na miejscu przedmioty te obierała.

Bracia Pohl, optycy,
Wilhelmowska ulica Nr. 9. naprzeciw Hotelu Drezdeńskiego.